LOKALNIE · #POLSKIEPIEKIEŁKO

EROZJA III RP. NADCHODZI POLSKA ALT-RIGHTU

Jan Fiedorczuk · 24 czerwca 2025

Demoliberalny konstrukt III RP, powołany do życia w 1989 r., to przeszłość.

Od 2014 r. obserwujemy pogłębiającą się erozję demoliberalnego projektu III RP, a minione wybory prezydenckie są dopełnieniem tegoż procesu. Na naszych oczach do głosu dochodzą nowe kontrelity o konserwatywnej proweniencji, a państwo polskie skręca w kierunku alt-rightu. Zwycięstwo Karola Nawrockiego jest być może pierwszym znaczącym krokiem w kierunku budowy Polski post-POPiS-owej.

Demoliberalny konstrukt III RP, powołany do życia w 1989 r., to przeszłość.

W bieżącym roku doszło do zakwestionowania układu sił, na którym oparta była III RP. Rozszczelniony został system medialny, usłyszeliśmy pomruk niezadowolenia mainstreamu z powodu rodzących się prawicowych elit, obserwowaliśmy wzrost znaczenia polskiego alt-rightu oraz byliśmy świadkami wielkiej katastrofy centrolewu. Minione wybory prezydenckie to jeden z przełomowych momentów w historii III RP – niewątpliwie najważniejsze wybory od 2015 r., a być może najważniejsze głosowanie od czasu referendum akcesyjnego w 2003 r.

System medialny został rozbity

W trakcie jednej z debat prezydenckich organizowanych przez Telewizję Polską doszło do znamiennej sceny, gdy startujący w wyborach Krzysztof Stanowski starł się z dziennikarką TVP Dorotą Wysocką-Schnepf. Oto nowe zderzyło się ze starym – symbol upadającego systemu medialnego tkwiącego w ramionach TV oraz ikona nowoczesnych mediów, które wyrosły dzięki sile internetu.

W ostatnich miesiącach obserwowaliśmy, jak cała sieć medialna, która od ponad trzech dekad spajała system zwany „III RP", w dość brawurowym tempie zaczęła pękać. Cofnijmy się na chwilę w czasie, by dobrze zarysować perspektywę i znaczenie całej sytuacji. Przez pierwsze ćwierćwiecze po przemianach ustrojowych panowała w świecie medialnym bezwzględna dominacja środowisk lewicowo-liberalnych. Prawica nie miała swych telewizji i gazet, które mogłyby pod względem wpływu konkurować z mainstreamem, a w tym samym czasie największe media stały otworem dla synów, córek i wnucząt PZPR-owskich działaczy. Przez lata medialny pluralizm wyglądał w ten sposób, że wybór był między „Gazetą Wyborczą", „Polityką", mediami państwowymi, TVN, radiem Tok FM albo Onetem.

To status quo stopniowo ulegało zmianie, jednak to ostatni rok dopiero postawił kropkę na i. Po pierwsze, Krzysztof Stanowski i Kanał Zero.

> Start Stanowskiego był określany jako żart, jako zabieg marketingowy, jako próba obśmiania paradoksów polskiej demokracji itd. Każda z tych interpretacji była zapewne po części prawdziwa, ja wolę jednak widzieć w działalności Stanowskiego przejaw erozji systemu medialnego III RP.

Oto zupełnie niepostrzeżenie wyrosło wielkie medium, które nie tylko bije rekordy popularności, nie tylko potrafi „sprzedać" widzom długie, ambitne debaty na temat geopolityki czy ekonomii, ale które stało się też poważnym graczem na styku mediów i polityki. Medium, które nie tak łatwo zaklasyfikować na osi prawica-lewica i które wyłamuje się z partyjnej optyki, jaką reprezentują telewizje „prawe i patriotyczne" oraz stacje „demokratyczne i europejskie". Kanał Zero nie musi wpisywać się w spór prawicy z lewicą, wystarczy, że nie zwalcza konserwatywnej strony i daje się wypowiedzieć jej reprezentantom. Już sam ten fakt, minimum dziennikarskiej przyzwoitości, powoduje erozję medialnego systemu III RP.

Oto wszyscy kandydaci na urząd Prezydenta PR musieli grzecznie chodzić na wywiady do Stanowskiego, a sam Kanał stał się jednym z kluczowych pól walki w tych wyborach. I nie jest przypadkiem, że rozmowa Karola Nawrockiego w Kanale Zero czy występ Sławomira Mentzena w tymże programie są prezentowane jako jedne ze zwrotnych punktów całej kampanii wyborczej.

Po drugie, rzeczony Mentzen, który pomiędzy dwoma turami na swoim kanale na YT przeprowadził niczym egzaminator „odpytywankę" Karola Nawrockiego i Rafała Trzaskowskiego oraz dawał im do podpisania swoją deklarację. Obie rozmowy biły rekordy popularności, a polityk Konfederacji w trakcie tychże wywiadów chwalił się kolejnymi subskrypcjami i lajkami.

> Jedna rozmowa i jedno piwo z Mentzenem wywołały większe poruszenie niż wszystkie debaty organizowane przez tradycyjne media razem wzięte. Nieoczekiwanie to właśnie youtube'owy kanał polityka stał się jednym z kluczowych miejsc tegorocznej kampanii wyborczej.

A skoro już przy debatach jesteśmy, to zwróćmy uwagę, że najciekawsza z nich odbyła się w „Super Expressie", gdzie organizatorzy podjęli decyzję o ograniczeniu udziału dziennikarzy do minimum. I nagle okazało się, że nikt nie potrzebuje Moniki Olejnik czy Piotra Kraśko odczytujących pytania i dyskutujących z kandydatami.

> Nagle okazało się, że najlepsza debata to jest taka, w której po prostu pozwoli się mówić samym politykom startującym w wyborach. Kolejny dowód na to, że tradycyjny monopol medialny przestaje działać.

Głosy oburzenia, które się wysypały pod adresem „SE", jedynie potwierdzają, że był to bardzo bolesny cios dla dziennikarzy mainstreamu.

Na koniec należy jeszcze tutaj wspomnieć o rosnącej pozycji telewizji Republika, która stanowiła odpowiedź na dominację telewizji proplatformerskich, jak również o całej masie kanałów na YouTubie, które –

wolne od telewizyjnych wymogów oraz politycznych nacisków – mogły faktycznie spełniać swoją funkcję informacyjną oraz komentatorską. Wspomniałem o kanale Mentzena, ale przecież było znacznie więcej podobnych inicjatyw, jak choćby Otwarta Konserwa, Didaskalia, Układ Otwarty, Dwie Lewe Ręce itd. Do tego doszły media typu Tik Tok, które Platforma Obywatelska zupełnie zignorowała w tej kampanii, oddając PiS-owi całe pole bez walki (o tyle zaskakujący ruch, że przecież ledwie dwa lata temu podczas kampanii parlamentarnej sam Donald Tusk przykładał do tego typu mediów olbrzymią wagę).

Rynek medialny w ciągu roku czy dwóch lat uległ zatem drastycznej zmianie, czego z jednej strony dowodem był wzrost wspomnianych niezależnych platform, z drugiej jednak zupełna niemoc mediów będących emanacją układu III RP. Wyrazem tego była kanonada, jaką urządzał Onet, polując przez miesiące na Karola Nawrockiego.

> W ostatnich tygodniach kampanii wszyscy widzieliśmy, że im mocniej redaktor Andrzej Stankiewicz z zespołem „Stanu Wyjątkowego" starał się naświetlić przeszłość szefa IPN, tym mniejszy wpływ to wywierało na ludzi. Jakaż to jest potężna zmiana, jeżeli przypomnimy sobie czasy, gdy kichnięcie Adama Michnika potrafiło kończyć kariery polityczne.

Polski alt-right. Rośnie siła prawicy niepisowskiej

Druga wielka zmiana, która została praktycznie niezauważona, to fakt, że po raz pierwszy od 2005 r. najważniejsze wybory w Polsce wygrał kandydat spoza duopolu PO-PiS. Owszem, Karol Nawrocki był popierany przez PiS, owszem, zabawa w „kandydata obywatelskiego" nie była szczególnie przekonująca, ale fakt pozostaje faktem – Nawrocki jest spoza PO-PiS-u, a do niedawna w ogóle nie był nawet politykiem.

> Po raz pierwszy, odkąd duopol Tuska i Kaczyńskiego przejął władzę, prezydentem został ktoś, kto nie był członkiem żadnej z tych dwóch partii.

Nawet po sposobie, w jaki konstruuje swoją kancelarię, widać, że traktuje Prawo i Sprawiedliwość raczej jako rezerwuar i pomoc, niż partię matkę. Z otoczenia prezydenta elekta dopływają też kolejne pogłoski, które pogłębiają ten obraz i pozwalają mieć nadzieję na większą niezależność głowy państwa, niż miało to miejsce w przypadku Andrzeja Dudy. Dość głośno było o pomyśle, jakoby Jarosław Kaczyński chciał „podrzucić" do kancelarii prezydenta Marka Kuchcińskiego, na co jednak Nawrocki się nie zgodził.

Z kolei Joanna Miziołek, która uczestniczyła w wieczorze wyborczym PiS, relacjonowała, że po ogłoszeniu wstępnych wyników, które wskazywały na zwycięstwo Rafała Trzaskowskiego, Karol Nawrocki zwrócił się do grupy najważniejszych działaczy skupionych wokół Jarosława Kaczyńskiego z krótkim komunikatem: „w nocy wygram te wybory, do widzenia", po czym pojechał do rodziny. To bardzo znamienny obraz, który dowodzi, że Nawrocki nie szukał pomocy i pocieszenia w ramionach pisowców, tylko próbuje grać na siebie.

Wielu określało Nawrockiego mianem kandydata bardziej konfederackiego niż pisowskiego i jest w tym ziarno prawdy, jeżeli weźmiemy pod uwagę choćby jego twarde stanowisko względem Ukrainy (a pierwsze, dość szorstkie wymiany uprzejmości z prezydentem Zełenskim tylko to potwierdzają) czy krytykę niektórych działań PiS-u po konfederackiej linii (Covid, tzw. piątka dla zwierząt, UE). Co być może jeszcze ważniejsze, do zwycięstwa Nawrockiego walnie przyczyniły się głosy wyborców Sławomira Mentzena oraz Grzegorza Brauna. Jeżeli prezydent elekt myśli o reelekcji, nie może zawieść tej grupy wyborców. Temu kierunkowi sprzyja też ogólny skręt „na prawo", jaki obserwujemy w Polsce od kilku lat (rok temu pisałem o tym nieco w tekście o „uśmiechniętym nacjonalizmie" Donalda Tusk), a na który PiS nie potrafił odpowiedzieć pod koniec swojej drugiej kadencji.

> Nawet jednak jeżeli zapiszemy jednoznacznie Karola Nawrockiego do obozu PiS, to i tak wynik prawicy niepisowskiej jest najwyższy w historii III RP. Porównując kolejne wybory od 2014 r. (czyli momentu, gdy partia Korwin-Mikkego pierwszy raz od lat przekroczyła próg wyborczy), zobaczymy, jak po dłuższym okresie stabilizacji w latach 2014-2023 (poziom między 5-8 proc.) poparcie dla polskiego alt-rightu zaczęło rosnąć w roku 2024 (ponad 12 proc. w eurowyborach) i wybuchło w postaci ponad 22 proc. w roku 2025 (wliczam tu wyniki Sławomira Mentzena, Grzegorza Brauna, Marka Jakubiaka i Artura Bartoszewicza).

I powtarzam: nie można abstrahować od faktu, że drugi wynik w pierwszej turze (i ostatecznie zwycięstwo w wyścigu prezydenckim) uzyskał człowiek jedynie popierany przez PiS, a nie twardy działacz partii, zależny od Jarosława Kaczyńskiego.

Czy to koniec duopolu PO-PiS? Podobne tezy dla publicysty oczywiście brzmią kusząco, ale przed wyciąganiem tak daleko posuniętych wniosków musimy się wstrzymać co najmniej do 2027 r., gdy pojawi się nowa układanka parlamentarna. Jak pisałem po wyborach w 2023 r. – żyjemy w „międzyepoce", czasie klinczu i politycznego paraliżu, i dopiero kolejne rozdanie, które wyłoni trwały układ sił, wskaże nam kierunek dalszego rozwoju polskiej sceny politycznej. Wówczas pytanie o ewentualny koniec duopolu będzie bardziej zasadne.

> Niemniej już dzisiaj możemy stwierdzić, że hegemonia PO-PiS-u nigdy nie była tak nadwątlona, jak to ma obecnie miejsce.

Nadchodzą prawicowe elity

Trzecia zmiana, na którą wskazywało już kilka osób, to redefinicja podziału liberalne elity vs. konserwatywny lud. Owszem ta dychotomia nadal jest w mocy, konserwatyzm nadal ma populistyczne oblicze, co nie zmienia faktu, że coraz wyraźniej rysuje nam się na horyzoncie formacja, którą moglibyśmy określić mianem „prawicowych elit".

Przemiany ustrojowe na przełomie lat 80. i 90 oraz. zblatowanie elit solidarnościowych z komunistami

było tłumaczone tym, że państwo polskie nie może dokonać całkowitej wymiany kadr, gdyż środowiska demokratyczne po prostu nie posiadają wykwalifikowanych ludzi mogących zasilić sądy, policję, wojsko, urzędy itd. Trzeba było – twierdzili zwolennicy pogodzenia się z komuną – sięgnąć po ludzi zblatowanych z systemem, gdyż inaczej nie byłoby komu zarządzać administracją, urzędami i służbami. W efekcie nie tyle wykorzystano dawnych ludzi systemu, co po prostu za ich pomocą stworzono nowe status quo, w którym wykształciła się hegemonia środowiska mającego rodowód zarówno w Solidarności, jak i PZPR. Emblematyczny był tutaj kształt mediów, w znacznym stopniu zabetonowanych na lata, o czym była mowa na początku.

Na to nałożyło się zjawisko, które niedawno na łamach Klubu Jagiellońskiego opisywał Rafał Gawlikowski – w milionach ludzi rozbudzono (m.in. za pomocą nadprodukcji absolwentów wyższych uczelni) aspiracje i ambicje, jednocześnie jednak liczby „miejsc przy stole" nie zwiększono. Nadal ograniczona liczba osób mogła dla przykładu wykładać socjologię, pracować w mediach czy na wyższych urzędach. Ludzie wyrzuceni poza nawias zaczęli szukać przestrzeni dla urzeczywistnienia swych ambicji i skierowali wzrok w stronę prawicy.

Do tego warto wspomnieć o ruchu „Tak dla CPK", który był nie tyle wyrazem poparcia dla samego portu lotniczego, ile świadczył o grupie młodych Polaków, którym nie wystarcza liberalna opowieść o rozwoju poprzez implementację unijnych dyrektyw. Jak pisał Jakub Dymek na łamach „Tygodnika Powszechnego", poparcie dla CPK jest wyrazem „rosnącego przekonania, że zasłużyliśmy na coś dużego – nawet jeśli sami nie umiemy jasno określić, na co konkretnie". Tak, w Polsce pojawiło się całe pokolenie, które chciało po prostu rozwoju kraju i jakkolwiek nie prowadzono w tej sprawie żadnych dokładnych badań, to jestem przekonany, że przeważająca część zwolenników ruchu „Tak dla CPK" w 2025 r. zagłosowała za przedstawicielami prawicowych elit.

Ważnym zjawiskiem tutaj były również dwie kadencje PiS-u u władzy. Jeżeli istniał argument, że prawica nie posiada kadr, ludzi z doświadczeniem gotowych wziąć odpowiedzialność za państwo, a jedynym rozwiązaniem jest uznanie intelektualnej wyższości środowisk lewicowo-liberalnych implementujących zachodnie rozwiązania, to po 8 latach u władzy Kaczyńskiego ten argument już nie ma mocy.

> W czasie dwóch kadencji PiS-u przez urzędy, Sejm, dyplomację, Kancelarię Prezydenta, spółki Skarbu Państwa, służby i inne instytucje przewinął się tabun ludzi, którzy nabyli to legendarne doświadczenie, tworząc zaczyn tego, co możemy dziś nazwać prawicowymi elitami. Karol Nawrocki, który przeszedł drogę od IPN, przez Muzeum II Wojny Światowej, ponownie przez IPN, aż do prezydentury, jest tutaj świetnym przykładem.

Nawiązuję w tym miejscu też do tekstu, jaki opublikowałem w listopadzie 2023 r. na łamach „Do Rzeczy" na temat „końca Rzeczpospolitej autorytetów". Stawiałem wówczas tezę, że mimo iż Kaczyński został zmuszony do oddania władzy, to dwie kadencje PiS-u uruchomiły procesy w społeczeństwie, których nie da się zatrzymać – skończył się pewien etap niekwestionowanej hegemonii elit III RP. Wówczas, gdy Tusk formował swój antypisowski rząd, te tezy wydawały się karkołomne, jednak dzisiaj, po półtora roku, rzeczywistość w znacznym stopniu je potwierdza. Świat Jandy, Michnika i Owsiaka, Kwaśniewskiego, Balcerowicza i Tuska, świat, w którym największym *faux pas* było przyznanie się do głosowania na pra-

wicę, ten świat już odszedł do przeszłości.

Z drugiej strony na ile „ludowy" jest milioner Sławomir Mentzen albo otoczony wianuszkiem poddanych Jarosław Kaczyński? Prawdziwie populistyczni byli trybuni ludowi pokroju Andrzeja Leppera czy Pawła Kukiza, czyli osoby, które raczej unikały jasnego opowiedzenia się w konflikcie prawica-lewica. Politycy PiS-u czy Konfederacji stają po stronie ludu, ale sami są reprezentantami elit bądź kontrelit.

Najważniejsze wybory w historii III RP?

Zwycięstwo Karola Nawrockiego było zatem owocem szeregu procesów, które nabrzmiewały w Polsce od lat. Jednocześnie jednak jego sukces może uruchomić zupełnie nową dynamikę zarówno na scenie politycznej, jak i w wymiarze społecznym.

> III RP była demoliberalnym konstruktem powołanym do życia przy Okrągłym Stole w 1989 r. Minione wybory są kolejnym potwierdzeniem, że ten koncept nie przystaje już do rzeczywistości, że elity nie spostrzegły, że „ich państwo" ewoluowało. – Musimy wytłumaczyć ludziom, że głosując na Nawrockiego, *głosowali źle* – mówił po wyborach Adam Michnik, co jest najlepszym zobrazowaniem tego, jak bardzo środowiska uważające się za właścicieli III RP odkleiły się od realiów. Świat się zmienił, Polska się zmieniła i dawni cenzorzy nie mają już mocy, by dalej tresować społeczeństwo.

Minione wybory były niewątpliwie najważniejszymi od 2015 r. i zwycięstwa Andrzeja Dudy, ale potencjał roku 2025 jest jeszcze większy i może przełożyć się na gruntowne zmiany całego systemu III RP. Największa odpowiedzialność w tym momencie spada na ramiona polityków prawicy – pisowskiej i niepisowskiej – którzy staną przed zadaniem, jakiemu nie sprostali po 2015 r., czyli zaproponowania zupełnie nowego modelu rozwoju państwa polskiego, a nie jedynie tymczasowych rozwiązań wspartych o socjalny komponent, pompujący słupki w sondażach. System został rozchwiany, czas to wykorzystać.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/erozja-iii-rp-nadchodzi-polska-alt-rightu/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć